

## Trzecie Forum Ekonomiczne w Łąncucie

Rozmowa z prof. dr. hab. Janem Winięckim  
<https://dx.doi.org/10.65748/fiqf-2006-0019>

**„e-Finanse”:** Na początek poproszę Pana, aby przedstawił Pan ideę przedsięwzięcia, jakim jest Forum Ekonomiczne w Łąncucie.

Przez wiele lat inne fora intelektualne zajmowały się procesami transformacji. Trudno powiedzieć, że ten proces już się zakończył, że wszystko już zostało zrobione i że nie różnimy się już absolutnie niczym od rozwiniętych, kapitalistycznych gospodarek rynkowych, ale trzeba powiedzieć też, że pojawiło się coś nowego. Otóż kraje transformacji na skutek różnych, zewnętrznych i wewnętrznych, tendencji podzieliły się. Pierwsza ósemka, czyli te kraje sukcesów, które generalnie wymieniano jako przodujące w procesie transformacji, weszły do Unii Europejskiej. Pojawiła się idea, ażeby tym krajom spróbować przyjrzeć się w sposób systematyczny – tak, jak przedtem przyglądano się całemu spektrum krajów transformacji, tak teraz przyjrzeć się tym krajom przodującym, które są najbliższe standardu rozwiniętej kapitalistycznej gospodarki rynkowej. Należy zobaczyć, co się w tych krajach dzieje, jakie następują zmiany, jakie te kraje mają problemy itp.

**„e-Finanse”:** Proszę powiedzieć, co zadecydowało o wyborze tematyki tegorocznego Forum? Tematem wiodącym są zagadnienia rynku pracy.

Przyjęliśmy założenie, że będziemy przyglądali się różnym, istotnym aspektom ekonomiki tych krajów. W pierwszej kolejności zajęliśmy się zmianami instytucjonalnymi – co w różnych krajach zrobiono takiego, co u nas np. zostało już zrobione, a co należałoby zrobić w bardziej rozwiniętych krajach zachodnioeuropejskich, a czego tam nie zrobiono. Stanowiłoby to przykład tego, że nie tylko my się uczymy, ale że również oni mogliby niektórych rzeczy (gdyby chcieli) nauczyć się i od nas. Potem zajęliśmy się konkurencyjnością. To również uzasadniony wybór, ponieważ konkurencyjność jest zagadnieniem szalenie ważnym. Fakt, iż jesteśmy w Unii Europejskiej, to duży sukces, ale możemy „znaleźć się w niej” lepiej lub gorzej (podobnie w całym świecie, w globalnej gospodarce), dlatego właśnie postanowiliśmy przyjrzeć się konkurencyjności tych krajów, które do UE weszły.

Kolejnym problemem, ze względu na pewne szczególne zaszłości z czasów komunizmu, któremu warto się przyjrzeć, jest problem rynku pracy i tendencji panujących w zatrudnieniu. Komunizm miał wiele takich cech, które odróżniały tę gospodarkę (czy też te gospodarki) od normalnych gospodarek rynkowych. Jedną z nich były znaczne zniekształcenia strukturalne, m.in. w strukturze kwalifikacji. Otóż poza administracją publiczną, w gospodarce komunistycznej istniało zjawisko ponadprzeciętnego, nadmiernego popytu nad nisko kwalifikowaną siłą roboczą, czyli na pracowników niewykwalifikowanych i przyuczonych, pracujących na linii produkcyjnej.

To właśnie można nazwać pewną aberracją historyczną. Spoglądając na kraje zachodnie, zauważamy, iż właśnie tam, na przestrzeni XX w., przez sto lat zmieniały się proporcje pracowników umysłowych i fizycznych. Na początku wieku te proporcje wynosiły dziesięć, dwanaście do jednego (12 pracowników fizycznych przypadało na jednego pracownika umysłowego). Natomiast już po roku 1980 te proporcje zmieniły się na 1:1 i wciąż się zmieniają na korzyść pracowników wyżej kwalifikowanych (tzw. *white collars*).

W czasach komunizmu było inaczej, co potwierdzają moje własne badania, które przeprowadziłem w latach 80. Tam te proporcje się nie zmieniały, co oznacza, że na takim po-

ziomie, na jakim kraj wszedł w gospodarkę komunistyczną, takie same proporcje (z grubsza rzecz biorąc) zachowywał. Na wyjściu dany kraj miał taką samą pozycję jak na wejściu.

Kiedy Polska stała się w latach 50. komunistyczną gospodarką planową, proporcje w przemyśle z tego okresu pozostały do roku mniej więcej 1989 takie same. Podobnie było w przypadku każdego innego kraju. W sytuacji, gdy był to kraj bardziej od Polski rozwinięty, te proporcje były niższe, gdy mniej rozwinięty – wyższe, ale w konsekwencji wciąż takie same. Zależność ta nie tylko stanowiła ciekawostkę samą w sobie, ale skoro przyglądamy się tym krajom, np. temu, w jaki sposób dawały sobie później radę, to miało to również swoje konsekwencje. Gospodarka kapitalistyczna jest gospodarką chłonącą wiedzę, kwalifikacje itd., w związku z tym zaczęły następować gwałtowne procesy zwiększania zatrudnienia pracowników wykwalifikowanych, a tymczasem to, co z komunizmu otrzymaliśmy, to była siła robocza. Pomijając już inne problemy, jak kwestie demoralizacji, wynikające z istniejącego w komunizmie niewłaściwego mechanizmu bodźców, to jeszcze na dodatek byli to ludzie, na których popyt w tej gospodarce wyraźnie spadł. W związku z tym fakt, że mamy w prawie wszystkich tych krajach znacznie wyższe stopy bezrobocia, bierze się m.in. z sytuacji określanej jako spadek po komunizmie. Ci, którzy nie mają pracy, to właśnie w ogromnej większości ludzie o niskich kwalifikacjach.

**„e-Finanse”: Czy przyjęta przez Państwa formuła jest podobna do innych przedsięwzięć o podobnie brzmiącej nazwie np. do Forum Ekonomicznego w Krynicy?**

Otóż jest zdecydowanie różna. Nie tylko w stosunku do Forum Ekonomicznego w Krynicy, które jest spotkaniem bardziej biznesowo-akademickim. Forum Ekonomiczne w Łańcucie jest klasycznym forum akademickim. Natomiast nasza konferencja różni się od znacznej części innych spotkań akademickich – przede wszystkim proporcjami pomiędzy prezentacją referatów a dyskusją na ich temat.

Należy wspomnieć o tym, iż wytworzyła się niezbyt dobra praktyka na konferencjach (zwłaszcza tych finansowanych przez UE). Referatom poświęca się 95% czasu i tylko na końcu (niemal symbolicznie) jest czas na trwającą 15-30 min dyskusję. Bierze się to stąd, iż Unia Europejska finansuje uczestnictwo w konferencji tylko wtedy, gdy ktoś przedstawi referat. Z tego też powodu istnieje ogromna presja na to, aby znaleźć czas na prezentację referatów, co oczywiście odbywa się kosztem autentycznej dyskusji naukowej. Przyjęta przez nas formuła jest zupełnie inna. Przyjęliśmy zasadę czterech sesji. Poszczególne sesje mają swoje tematy w ramach ogólnej tematyki konferencji, gdzie proporcję stanowi *fifty-fifty* – tzn. dwa referaty, które są szczegółowo przedstawiane, a następnie bardzo szczegółowa dyskusja, na którą przeznaczamy tyle samo czasu, co na referaty. Tym sposobem jest godzina na wygłoszenie referatu i godzinna dyskusja. Tego typu formułę ludzie zdecydowanie wolą. Znane są sytuacje, kiedy na licznych konferencjach międzynarodowych dyskusja przygasa.

W przypadku konferencji w Łańcucie nasi uczestnicy czują, że mogą poważnie podyskutować na dany temat, który ich zainteresował. Mimo iż są to konferencje, podczas których wyznaczona jest określona ilość czasu na dyskusję, osobiście nie przypominam sobie, aby konieczne było skrócenie dyskusji z powodu wyczerpania się tematyki. Jedyny raz w ciągu dwóch minionych konferencji pamiętam, iż skróciliśmy sesję o dwie bądź trzy minuty. O wiele częściej zdarzało się tak, że jako przewodniczący konferencji zmuszony byłem przenieść dyskusję na przerwę kawową czy też na czas lunchu, ponieważ wciąż byli chętni do dyskusji i rzeczywiście w trakcie tych przerw w dalszym ciągu dyskusje się toczyły.

**„e-Finanse”: Jakich gości spodziewają się Państwo w tym roku w Łąncucie?**

Na razie trudno to jeszcze powiedzieć. Póki co, mamy wstępne sygnały zainteresowania. Z mojej wizyty w Waszyngtonie, w Banku Światowym i Międzynarodowym Funduszu Walutowym, wynika wyraźnie, że jest tam szereg osób zainteresowanych udziałem w dyskusjach na ten temat. W związku z tym, spodziewamy się większej liczby osób, które przyjadą do nas z drugiej półkuli, aby wziąć udział w tych dyskusjach, co stanowi oczywiście wielką korzyść dla naszej konferencji. Patrząc na wyżej wymienione instytucje finansowe, jak na te, które rozdzielają pieniądze, zapominamy jednocześnie, iż są to instytucje, w których pracuje (proporcjonalnie rzecz biorąc) więcej znakomitej klasy analityków niż gdziekolwiek indziej, na jakiegokolwiek uczelni i w jakimkolwiek kraju.

**„e-Finanse”: Na koniec zapytam Pana Profesora o plany na przyszłość, związane oczywiście z Forum w Łąncucie.**

Nasze plany na przyszłość nie są tak bardzo sprecyzowane, abym mógł już teraz powiedzieć, że konferencja w roku 2008 będzie dotyczyła np. przemysłu, a w 2009 r. – roli badań naukowych. Na pewno będziemy zastanawiali się nad różnymi aspektami funkcjonowania i pozycją krajów nowej Europy, tzn. nowych krajów, które weszły do UE (w Unii i w gospodarce globalnej). Poza tym chciałbym przypomnieć, że teraz będziemy już mieć 10 krajów nowej Europy, aczkolwiek ocena ekonomiczna pokazuje, że te dwa nowe kraje mogą mieć większe problemy choćby w znalezieniu swojej pozycji konkurencyjnej niż ta pierwsza ósemka. Wynika to choćby z analiz przeprowadzonych podczas konferencji zeszłorocznej – poświęconej konkurencyjności nowej Europy.

**„e-Finanse”: Dziękuję Panu bardzo za rozmowę.**

Rozmawiał: Andrzej Cwynar